WARSZAWA.— Rok I. Dnia 1. Kwietnia 1823.

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Nr 1.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzódę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

JANUSZ do MALWINY.

O ty naydziwacznieyszy natury utworze!
Ty naydzikszych sprzeczności niezrównany zbiorze!
Coś iest pierwiastkowego Chaosu obrazem,
Co témże samém ranisz i goisz żelazem,
Jak las, gdzie dąb stuletni konary rozpina,
A tuż się przy nim czołga poziomà krzewina,
Jak świat, którego cząstką iest ten okrąg ziemi,
I ten proszek deptany nogami naszemi,
Tak twóy duch namiętności nawałem miotany,
Zwierze, bóstwo, ożywiać zda się na przemiany;
Serce twoie w ustawnym chęci swoich zwrocie,
Nienawidzi występku, a nie sprzyia cnocie,
Twoia myśl, iak meteor, lub iak błyskawica,
Pogrąża nas w ciemności, lub nagle oświeca;
A twoia wyobraźnia swym chyżym polotem,

Za nowym się ustawnie ugania przedmiotem;
O dla czegoż w tey chwili, kiedy cię uyrzałem,
Dusza się moia zaraz nie rozstała z ciałem;
Serce moie siedliskiem iest raju i piekła:
To iak anioł dobroci, to iak ięndza wściekła,
Jesteś mi słońcem, burzą, wybawcą, tyranem,
Wreście, tyś mym Bożyszczem i moim szatanem.
O! że to iestem w stanie zrobić, gdybym wiedział,
Mórz, światów, między nami położyłbym przedział:
Lecz ia, nędzna istota, bez władzy nad sobą,
Jażbym zaś mógł nazawsze rozłączyć się z tobą;
Ileż razy wzbudzaiąc w sobie dawne męstwo,
Już miałem nad szaleństwem otrzymać zwycięstwo?
W dalekie iuż od ciebie uchodziłem strony,
Obraz twóy był z pamięci na wpół wygładzony;
Lecz iak Łani zraniona, z którey krew pluszcząca,
Lubo wreście i strzałę utkwioną wytrąca,
Jednakże w teyże chwili lunąwszy obficie,
Z wyrwanem iey żelazem wyrywa i życie:
Tak ia, gdy zapomnienia ciebie iestem bliski,
Sroższe ieszcze w mém sercu utapiam pociski,
Wtenczas, iak obłąkany, w ustawney tęsknocie,
Widzę cię wszędzie, w każdym postrzegam przedmiocie;
Czyli to żary słońca, czy mdły blask Xiężyca,
Są mi ogniem twych oczu, blaskiem twego lica,

. . . .

Kto mi chce życie wydrzeć, niech miecza nie krwawi,
Niechay mnie tylko ciebie na zawsze pozbawi.
A ty, któraś mi z sobie zwyczaynym zapałem,
Tylekroć zagrażała tym srogim rozdziałem,
Gdzież to myślisz pieczarę znaleść tak taiemną,
W którey byś potrafiła ukryć się przedemną;
Wszędzie póydę za tobą, ieśli tego trzeba,
Pod twym murem kawałka żebrać będę chleba,
Abym nienasyconym nigdy ciebie wzrokiem...
Choć raz na dzień mógł twoim napaść się widokiem,
Co mówię! iakaż wzrok móy zaciemnia opona,
O! dziką namiętnością duszo upodlona!
Ja brzydzę się potworem, i zrywam te pęta!
W które mnie zawikłała władza niepoięta,

Wszakże nigdy nie mogę bez zarumienienia,
Twego osławionego usłyszeć imienia;
Tyś to we mnie wzbudzaiąc płomień coraz żywszy,
Nayziadliwszą trucizną, zmysły upoiwszy
Rzuciła mnie, i kiedym próżną chwytał marę,
Tyś natenczas innemu przysięgała wiarę.
A potém, iakieżbyś to przyniosła mi wiano?
Duszę, hańbą, niewiarą, występkiem zmazaną,
Co widzę! i kogoż to postrzegam! to Ona....
Nad wszystko ukochana i znienawidzona...
Gdzież iestem! o nieszczęsny!.. i cóż przedsiębierę..
Zbliżęż do mego serca, to serce nieszczere?
Nie.... uchodźmy... bynaymniey, zostać się odważę,
Wypełnię to, co honor wypełnić mi każe,
Łechce to moią dumę, cieżką serca ranę,
Utaię, i oziembłym na wszystko zostanę:
A potém, na cóż czynić wysilenia tyle,
Jak to, iażbym zaufać, nie miał własney sile,
Nadchodzi.. iam spokoyny.. powstańmy... wszak lepiéy,
Gdy krótkie oddalenie trochę mnie pokrzepi?
Dreszcz mnie przeszedł... pierś moia wznosi się i zniża,
Czczość iakąś w sobie czuię... lecz iuż się przybliża,
Woła na mnie, wyciąga swe ręce... o Nieba!
Więc mi sławy, honoru, wyrzec się potrzeba!
Oczy moie mgłą zaszły ubiegły mi siły,
Nieznany dotąd ogień przebiega me żyły,
Pamięć mię odstępuie sam sobą nie władam,
I na wpół prawie martwy pod iey stopy padam.

H. Z.

ŚLIZGAWKA.

Powieść.

„Któż to zadawał?“ pytała się iuż po raz trzeci, stara i bez zębów Generałowa X.. Gdyż zadana karta iuż od kwandransa na srodku stolika leżała, gdy tymczasém gra-

iące 4ry Damy zanurzone w rozmowie z zapałem Chrześciańskim prowadzonéy, iak swemu bliźniemu sławę i dobrę zdeptać imię, o coraz wzrastaiącéy cenie kawy, o nieznośnych dziewczętach służebnych, które ważyły się bydź zgrabnieyszémi i piękníeyszemi od swych starych Pań, tak zupełnie o Wisthu zapomniały, że żadna nie wiedziała, co było *a-tout*, i którą z nich miała *rękę.*

„Ja mofa lubką“ rzekła nakoniec ledwie od zbytniéy otyłości mowić mogącą Woiewodzina N..“ ia pewno zadać musiałam; gdyż mnie brakuie w ręku 13téy karty, a na wieki nieboraczką zapomniała, że daiąc iuż wzamysłach siedem rązy raz po raz karty, i raz 8my sama rozdawała, i że brakuiąca iéy karta przy niéy na stoliku odkrytą leżała. Żadna nieuważała tego błędu, nie doszły go i w końcu gry, gdyż gra wcale się nieskończyła po trzecim iuż bowiem zadaniu, rozmowa inszy zwrot wzięła, przy którym wszystkie cztery Damy pozostałe ieszcze w ręku karty, iednozgodnie na stolik złożyły, i więcéy o *Robrze* nie myślały. —

A wiecie też iuż Panie, „rzekła niby Kommissarzowa L... *inwituiąc w Coeur*, wiecie też Panie piękne zdarzenie małéy Juzi Lambert?..

„Juzi Lambert“ zapytały iak gdyby z iednych ust wszystkie trzy Damy, a Pani Domu Prezesowa K... nagle kolor twarzy zmieniła, gdyż w mieście latała wieść. „Jéy syn Juliusz iest z dziewczęciem tym w taiemnym porozumieniu, a w szafranowéy twarzyczce Kommissarzowéy L... czytała troskliwa Matka, rzeczy!.. rzeczy, które sławie iéy Juliusza, a nareście całego domu wszystkiego lękać się kazały.

„Dobre to dzięcie“ ciągnęgła daléy przyiacielska L... musi iak nayprędzéy opuścić miasto. Rozumiecie Panie iak nayprędzéy, dzisiay biedaczka oddaie na około swém kochanym należącym wizyty *pour prendre congé*. Bo też iuż święty czas, żeby sobie ztąd poszła w Imie Boskie...

Ale powiedzże nam Pani, przerwała tłusta Woiewodzina, wczasie, gdy na iéy kolanach syty i otyły *Azor* zespodu filżanki połowę kawy wypiiał“ co się z nią stało. — Malec nie był odrzeczy. Chiałam ią wziąść do siebie za

Garderobiankę, ma bydź bowiem dosyć zgrabną, i iak na iéy stan nie źle wychowana. Ale Boże broń. Pan Opiekun wmieszał się w tę sprawę, zaczął wyprawiać awantury, i mniemał, że Panna *Lambert* była za wiele na Garderobiankę. Ach! móy Boże, co za figura! W tych ciężkich czasach widziemy przecie iak całkiem inne dziewczęta nawet *Szlachcianki* niechąc zgłodu umrzeć, muszą iśc w służbę. Mam ze dwądzieścia zasłużonych woyskowych córek na każde moie zawołanie, gdybym tylko chciała; a co przecie woyskowy, to nie obdarty Płuciennik Lambert.

Ale cóż się przytrafiło samému dziewczęciu, pytała się trwoźnie Prezesowa K... zawczasu boiąc się odpowiedzi. Niedawno bowiem i to z trzeciech ust dowiedziała się o skłonności Juliusza do Jozefy. Surowość iéy męża, który nic prostą i otwartą nie działał drógą, i którego ukochanym było zwyczaiem, wszystko pozorem taiemnicy okrywać i wszystko w cichości delikatnie sam pierwéy uprząść, tak była dotkliwą, iż biedna Prezesowa nieśmiała nigdy z własnym swym synem o iego związkach z Jozefą rozmawiać. Prezes powiedziałby iéy tylko: wiem o tém ale zostaw to WCpani mnie, samému mnie, nie mieszay się, tylko w rzeczy, których nie przewiduiesz, i którémi zarządzić byś nieumiała, a ia sam na niewidzialnéy wszystko prowadząc nici, gdy czas nadeydzie węzeł ten iak *Alexander Gordyiski* rozwiąże.

„*Co się przytrafiło samému dziewczęciu*?“ zagadnęła chytra Kommissarzowa. „Nieznaszże to Pani téy kochaneczki.“

Nigdym iéy w życiu nie widziała, odpowiedziała Prezesowa, i spuściłą oczy, gdy Pani L... głośno się rośmiawszy, tak daléy rzecz swoią ciągnęła.. Jesteś przecie WCpani nayszczęśliwszą w świecie Teściową. Całe miasto pełne iest téy wieści, że *Józefa* zupełnie synowi iéy głowę zawróciła, i że dawno sobie ten proiekt uroiła, bydź iéy godną synową, a Wąćpani iéy nawet nieznasz! — Założę się zwami o nie wiedzieć co że teraz w wspolnych obięciach leią słodkie i cukrowe łzy przykrego pożegnania, i wieczną sobie zaprzysięgaią miłość. Kochaną Prezesowo iesteś anielska kobieta, naychętniéy z całego miasta na twoiéy bywam Herbacie, twóy dom iest pierwszy w stolicy, ale co twoie macierzyńskie prawo, niebierz mi Waćpani tego za złe.

mówię tu bowiem o rzeczach, które mnie nie obchodzą' ale co to prawo ślicznie i zupełnie z rąk ci wydarto. Znasz Waćpani-Paulinę O... tę by mi Pan Synalek musiał wziąść za żonę, chcąc czy niechcąc; Paulina pochodzi z naystarszéy familii w kraiu. Mieliśmy iuż z tego domu 2ch Hetmanów, 3ch Kanclerzów i t. d. Pieniędzy mieć nie ma, ale ich Waćpani masz dosyć, żeby i Synowę nasycić. Wiem ia dobrze, że wymyślny Pan Juliusz, nigdy w niéy nieznaydował upodobania, bo iak ón mówi, fałszywie iedném okiem patrzy. Niedawno wyśmiewał iéy czarne zęby i rozbierał iéy dużą nogę: Ale chociażby nie tą, to iuż małéy Hrabiance G.. nic by pewnie nie miał do zarzucenia. Nazwał ią niedawno z przyczyny że zawsze blado wygląda mleczno-białą różą i szkoda, że mnie przytém nie było, była bym mu iasno i zwięźle dowiodła, że ta mleczno-biała różyczka ma 100,000 mleczno-białych talarow iest Hrabianką....

Ech co tam Hrabianka! nagle przerwała iéy Generałowa, nie ma tam nic wielkiego; iéy Dziadek był Rzeźnikiem. Jeszcze mi się dziś zdaie, że go widzę iak na swoim pełnym mięsiwa wózku zawsze na targ koło naszego domu przeieżdżał. Przedziwne prawda robił salcesony.—Podczas woyny przystawiał trzy razy wielką liczbę wołów dla armii, i ztamtąd zbił tak szalone pieniądze, że nie wiedział co z niemi robić, nakoniec, zakochał się w znakomitéy lecz ubogiéy i bez grosza dziewczynie. A chcąc stósownie do iéy stanu podać iéy swą rękę, kupił sobie Hrabstwo i ożenił się.—Widzicie więc gdyby nie kochane woły nikt by pewnie o małéy Hrabiance G... ani pół słowa nie wiedział.

„Woły czy nie woły“ przerwała iéy obrażona Kommissarzowa, dość na tém dziewczyna iest Hrabianką i koniec. Tego iéy nikt nie uymie, a powiedziawszy prawdę sto razy ią wolę, aniżeli kochaną Pannę Lambert, którą Opiekun tak prowadzi, iak gdyby milionowy maiątek miała, a która przecież Bogu podziękować będzie powinna, ieżeli ią iaki poczciwy krawczyk za żonę obierze.

W tém guście toczyła się i daléy rozmowa a troskliwa Matka na uczynione zapytanie, odpowiedzi doczekać się nie mogła, tyle tylko przecież od złośliwych dowiedziała się Babulek,. że wszystkie trzy o Józefie nic złego niewiedziały, że dziewczynka iest nieszpetna, że się wprawdzie

skromnie i prawie po mieysku ale zawsze z gustem ubiera, i że iéy nigdzie indziéy tylko w kościele publicznie widzieć nie można.

Sessyą nareszcie solwowano na przyszłą Herbatę i Damy rozeszły się.

Uczyniony przez ziadliwą Kommissarzową L. zarzut że sobie dała macierzyńskie wydrzeć prawo, cichy, samotny i w sobie samym zawarty sposób życia iéy syna od nieiakiego czasu, wiadomość, że Józefa iuż żegna swych krewnych; to wszystko dość mocny miało wpływ na spokoyność biednéy, iuż od 3otu lat bez własnéy woli żyiącéy Prezesowéy. Długo nie mogła się z sobą zgodzić, co iéy uczynić wypada, żeby podług sił które miała, szczęście syna, syna nad wszystko kochanego niewzruszenie utwierdzić.

Tak iakby iéy iako żonie przystało otwarcie w tém interessie z Prezesem pomowić, ani myśleć o tém można było. Za pierwszym iéy słowém zbył by ią zimnym, „ty tego nie rozumiesz“ a uśmiechnąwszy się, kontent z samego siebie, wyszedłby nie zawodnie za drzwi.

Mogłaby się była z zaufanym Prezesa Adiunktem F... naradzić i doskonale o stanie rzeczy zawiadomić, gdyż ten wiedział pewnie o wszystkiem. Lecz któż był F...? Kreatura i faworyt Prezesa, i miałaż temu człowiekowi, który i tak iuż więcéy w domu od niéy znaczył, miałaż mu ieszcze więcéy dodawać znaczenia?

Naybliższy był przecież iéy własny syn. Tak, namyśliła się raz nakoniec, raz po 3otu długich latach zapytać wydartém iéy prawém serca Juliusza. Kazała mu powiedzieć ażeby wieczór przed dziewiątą do iéy przyszedł pokoiu, gdyż wtenczas wracał Prezes z *Ressursy*.

Coś zwykłego się spodziewaiąc przyszedł Juliusz, lecz przyszedł iakby na moment, był w złym chumorze i roztargniony.

Pierwszy raz w swoim życiu mówiła z nim Matka o iego sercu a dobroć i łagodność z którą swą mowę prowadziła tak głęboko wzruszyła dobrego i czułego Juliusza serce, iż łez potoki trysnęły mimowolnie z ocz iego, a z dziecinną tkliwością przycisnąwszy Matki rękę do ust swoich wpół cichem głosem zawołał. „O moia Matko, dla czegóż niemówiłaś tak do mnie dawniéy, *możeby było wszystko inaczéy.*

(Dalszy ciąg nastąpi)

do karty 9 –

TEATRA i WIDOWSKA STOLICY.

Teatr Narodowy. W dniu 31 Marca daną była Komedya wznowiona w iednym Akcie pod tytułem *Guwerner* — Chociaż sztuki których ciągu nieożywia żadna intryga nie mogą wiele widzów interessować przecież *Guwerner* ze względu zapewne niektórych komicznych położeń dosyć się naszéy Publiczności podobał. Grę JP. *Jankowskiey* chwalić ze wszech miar wypada. Po Komedyi nastąpiły Obrazy Historyczne i Mitologiczne — Ozdobne urządzenie oddzielnego Teatrzyku niemniéy staranna dokładność wystawy każdego w szczególności obrazu robią podobne widowisko nietylko zaymuiącym ale nawet okazałym. Zpomiędzy wystawionych w dniu wczorayszym obrazów naywięcéy się podobał Król *Kazimierz i Łokietek* prowadzący swą żonę do Oyca; również *Wirgili* piszący Testament. — Pomiędzy Obrazami odegrano kilka sztuk muzycznych między innemi *Ouvertura* z Urzelli *J. Elsnera i Ouvertura* z Kopciuszka *Rossiniego* ze względu dokładnéy Exekucyi zasługuią na wspomnienie. Koncert układu K. Kurpińskiego exekwowany przez JP. *Bailly* powszechne zobu względów zyskał zadowolnienie— Przyiemną może bydź dla nas rzeczą oddanie sprawiedliwéy pochwały staraniom Dyrekcyi o powiększenie i polepszenie Orkiestry. — Uważaliśmy iż mieysce dla niéy przeznaczone znacznie rozszerzonem zostało przez co nietylko skład iéy cały na pomnożeniu ale każdy w szczególności członek na wygodzie zyskać może.

W dniu dzisieyszym daną będzie Opera w dwóch Aktach pod tytułem *Doktór Turecki* i Komedya *Mąż zawstydzony.*

N O T A.

Dostrzegłszy w pierwszym Kwartale niniéyszego pisma iż w niektórych mieyscach znaydowały się Exemplarze iego na brudnym papierze na iakim przezemnie nie iest wydawanym, tudzież ogołocone z przyzwoitych ozdób, mam sobie za powinność przestrzedz Szanownych Czytelników iż odtąd wszelkie Exemplarze „*Kuryera dla Płci pięknéy.*" opatrzone będą pieczątką iaką tutay przykładam, zarazem oświadczyć, iż zródła wszelkich bez takowych pieczątek dostrzeżonych Exemplarzy prawnie poszukiwać będę.

A. Brzezina
Wydawca.